

20/10 1950

W I A D O M O Ś C I \_ P O L S K I E  
Niezależny tygodnik informacyjny



POKÓJ CZY WOLNOŚĆ?

Bolszewizm stosuje od 30 lat niezmiennie tę samą taktykę w swej polityce zagranicznej. Stara się wykorzystać wszelkie walki, przeciwieństwa i konflikty w świecie przyłączając się do tej strony, która ma chwilowo większe szanse zwycięstwa - aby później i tego sojusznika z kolei pokonać czy zniszczyć.

Teoretycznie uzasadnił tę taktykę Lenin w swej "Dziecięcej chorobie lewicowości" jeszcze w r. 1920.

Na przykładach rewolucji ostatnich 150 lat wykazał on, że rewolucja tylko wtedy może się udać, jeśli: 1) warstwy wyzyskiwane już dłużej nie chcą znosić dotychczasowej władzy i 2) jeśli wszystkie inne warunki są takie, że klasa rządząca nie jest w stanie wykonywać swej władzy. Tylko przy zbiegu tych dwóch warunków rewolucja ma szanse powodzenia. Dlatego mając do dyspozycji partię rewolucyjną, która spełnia pierwszy warunek, - należy wszelkimi środkami pomagać do spełnienia drugiego warunku: niepokoju, walk partyjnych, kryzysów gospodarczych, utrudniających funkcjonowanie władzy państwowej.

Między innymi przykładami podał Lenin, jaką taktykę powinni komuniści zastosować wówczas w Anglii, gdzie toczyła się walka między liberałami, socjalistami i konserwatystami. Należy zaproponować sojusz jednej ze stron - najlepiej socjalistom, pod warunkami proporcjonalnego podziału mandatów w parlamencie w razie zwycięstwa i przy zachowaniu prawa do własnej linii politycznej, t.j. do zwalczania z kolei socjalistów. Jeśli socjaliści zgodzą się, komuniści odniosą wielką korzyść, zyskując posłów w parlamencie i niszcząc jedną z partii burżuazyjnych. Jeśli socjaliści nie zgodzą się na takie warunki - pisze Lenin dalej - odniesiemy również korzyść, gdyż odrzucając pomoc w walce z kapitalizmem, socjaliści kompromitują się wobec robotników.

Ta nauka Lenina jest stosowana ciągle i trzeba przyznać - z dużym powodzeniem. Najgłośniejszym zastosowaniem jej na wielką międzynarodową skalę była taktyka "Frontów Ludowych" przeciw faszyzmowi i hitleryzmowi, przyjęta na VIlym Zjeździe Kominternu w r. 1935 na wniosek Dymitrowa.

Niebezpieczeństwo faszyzmu było wtedy duże i w krajach zacho-

DZIŚ W NUMERZE :

Aresztowanie ludowców w kraju

Za kulisami nagród Nobla

List z Kanady

du wytwarzał się ruch w obronie demokracji. Komuniści nagle stali się zagorzałymi obrońcami demokracji i zaczęli tworzyć "fronty ludowe" dla jej ratowania. W akcję tę wciągnęli nie tylko socjalistów, liberałów, ale nawet pewne ugrupowania chrześcijańsko-demokratyczne (n.p. we Francji), bo trudno przecież było odmówić wspólnej walki za tak słuszną sprawę, jak demokracja.

I nawet nie można bolszewikom zarzucić, że popełniali oszustwo, gdyż książki Lenina są do nabycia w każdej księgarni i można w nich przeczytać o co chodzi...

To też sojusz bolszewizmu z Hitlerem w 4 lata później nie był żadnym paradoksem, lecz wynikał konsekwentnie z wyżej opisanej taktyki. Co prawda Stalin popełnił błąd w rachunku: uważając Hitlera za stronę silniejszą, zawarł z nim sojusz - ale późniejsze błędy Hitlera wyrównały tę stalinowską omyłkę.

W chwili obecnej jesteśmy świadkami nowej próby bolszewizmu zastosowania tej metody.

Na olbrzymią skalę prowadzona "akcja pokoju", zbieranie podpisów pod apele pokojowe, propaganda prasowa i radiowa jest tego dowodem. Partia bolszewicka wybrała tym razem hasło pokoju, jako bardzo popularne wśród społeczeństw zachodu i nie tylko przyłączyła się do tego ruchu, ale z miejsca postarała się objąć w nim kierownictwo. Rozumowanie Kremła jest na pozór słuszne. Pokolenie powojenne jest zawsze wojną zmęczone i wszelkiej wojnie przeciwne, więc hasło takie ma szanse powodzenia, nie mówiąc już o tym, że każdy normalny człowiek zdaje sobie sprawę z katastrofalnych skutków wojny, okrucieństw i niepowetowanych strat dla cywilizacji, które się z nią łączą. Z drugiej strony hasło takie może skutecznie przeciwdziałać usiłowaniu wzmocnienia obronności na Zachodzie.

Copróżda bolszewizmowi, który głosi d o g m a t w a l k i jako podstawy życia i postępu było dość trudno przedzierzgnąć się w szermierza humanitarnego pacyfizmu, ale komuniści nie przejmują się takimi drobiazgami na eksport.

Gorzej nieco wypadła wojna koreańska, którą Kreml wywołał przy wtórze pacyfistycznych deklamacji. Sowieckie czołgi i bomby napadające południową Koreę pod skrzydłami picassowskiego gołąbka pokoju - to obrazek, którego wielu sympatyków "akcji pokojowej" nie potrafiło strawić.

Jak widzimy, Stalin popełnił tutaj znowu błąd, a takie mnożące się błędy są zawsze pomyslną oznaką: świadczą, iż nerwy zawodzą.

Na bolszewicką "akcję pokoju" Amerykanie odpowiedzieli "krucjatą wolności", zorganizowaną na olbrzymią skalę w Stanach Zjednoczonych, połączoną również ze zbieraniem podpisów, kongresami, pochodami i t.d.

Jednym z ogniw tej "krucjaty" był Kongres Obrony Wolności, który zgromadził w Berlinie zachodnim intelektualistów całego świata. W Stanach Zjednoczonych organizuje krucjatę Komitet Wolnej Europy, którego prezydentem jest de Witt Poole, prezesem zarządu ambasador Grey, zaś kierownikiem wydziału wykonawczego A. Dulles. We wszystkich miastach amerykańskich organizowane są kongresy, prelekcje, wielkie parady i demonstracje. Jednocześnie prowadzona jest zbiórka publiczna, która dała miliony dolarów na uruchomienie trzech stacji przekaźnikowych radia Wolnej Europy na naszym kontynencie. Stacja radiowa Wolnej Europy w Nowym Jorku zaczęła już działać i przeprowadza teraz szereg prób technicznych i programowych. Jej sygnałem będzie dźwięk wielkiego Dzwonu Wolności, który przewieziony będzie do Europy i jako symbol zawieszony w Berlinie zachodnim. Jego głos rozlegnie się po raz pierwszy 24 października.

W akcji "krucjaty wolności" biorą udział nie tylko Amerykanie, ale i przedstawiciele narodów europejskich, ujarzmionych przez Sowietów - Węgrzy, Rumuni, Czesi, Słowacy i Polacy. M.in. Mikołajczyk wygłosił szereg prelekcji w ramach tej akcji, ostatnio w Wyoming i w Nowym Jorku, gdzie odbyła się wielka defilada Wolności. Nawiasem mówiąc dobrze się stało, że w tym samym czasie bawili w Ameryce prezes Arciszewski i gen. Anders - przyjmowani bardzo uprzejmie i życzliwie. Mieli oni okazję przekonać się naocznie, jak wygląda prawdziwa akcja polityczna i propaganda sprawy polskiej, mogli słyszeć jak polscy politycy przemawiają do Amerykanów na zebraniach liczących tysiące osób, i widzieć jak tłumy Polaków maszerują w pochodach z Amerykanami, mobilizując opinię do walki o wolność ludów w bolszewickiej niewoli.

Która akcja będzie miała silniejszy odzew: bolszewickie (fałszywe) hasło "pokój", czy też "wolność"?

Wydaje się, że hasła tych nie wolno sobie przeciwstawiać. Wydaje się, że zarówno pokój jak i wolność są niezbędnymi warunkami życia ludz-

kiego. Jednak historia nieraz już stawiała narody przed koniecznością wyboru i doświadczenie uczy, że tylko ci mieli rację, którzy wybrali przede wszystkim wolność. Przed takim wyborem stał Waszyngton, gdy decydował się na walkę wyzwolenczą, i takim też pozostanie wybór Amerykanów. Przed taką decyzją postawił Polskę hitleryzm w 1939 r., a dziś bolszewizm usiłuje postawić cały świat. Odpowiedź jest niewątpliwa: wolność, -a potem pokój dla wolnego świata.

Ł.W.

### MASOWE ARESZTOWANIA LUDOWCÓW

Urząd Bezpieczeństwa przeprowadził w ciągu ostatnich tygodni liczne aresztowania, przyczem dotknęły one przede wszystkim działaczy PSL. Ogółem aresztowano kilkadziesiąt osób, lecz odbyło się to w tajemnicy, bez podania wiadomości w prasie. Według "Dziennika Polskiego" m.in. aresztowano również Franciszka Kamińskiego, b. Komendanta Batalionów Chłopskich, H. Chorążynę, wybitną działaczkę ludową, więźniarkę Ravensbrück, oraz K. Nadobnika. Wszyscy trzej posiadali mandaty do pseudo-sejmu reżimowego, lecz po wyjeździe Mikołajczyka z kraju nie brali już udziału w oficjalnym życiu politycznym.

### S I E D E M W Y R O K Ó W Ś M I E R C I

W procesie Komendy Głównej WIN`u zapadł drakoński wyrok- wydano siedem wyroków śmierci- mimo, że skazani siedzą już w więzieniu od 4 lat i powinni podlegać amnestii.

Na karę śmierci skazani zostali: Batory, Błazej, Chmiel, Ciepłiński, Kawalec, Lazarewicz, Rzepka.

Kubik, dla którego prokurator żądał również kary śmierci, skazany został na dożywotnie więzienie. Czarnecka dostała 15 lat więzienia, Michałowska 12 lat więzienia, przyczem obu zaliczono na poczet kary okres aresztu tymczasowego. Majątek wszystkich 10 skazanych uległ konfiskacie.

### PRZEGLĄD WYDARZEŃ MIĘDZYNARODOWYCH

#### Spotkanie na wyspie Wake

Nagła decyzja Trumana spotkania się osobiście z gen. Mac Arthurem dla ustalenia polityki Stanów Zj. w Azji- wywołała liczne komentarze. Rozbieżność poglądów między prezydentem a generałem, który rządzi dziś Japonią, znana była oddawna. Mac Arthur żądał aktywnej obrony Formozy, podczas gdy Truman wolał nie angażować się przeciw obecnym władcom Chin, istniały także rozbieżności w sprawie zawarcia pokoju z Japonią i szereg innych. Jedną z przyczyn tej różnicy zapatrywań była niewątpliwie przestrzeń dzieląca dwóch polityków, którzy się osobiście nie znali i posługiwali się pośrednikami przy wymianie zdań.

Wyjazd Trumana na Pacyfik i spotkanie na wyspie koralowej Wake w połowie drogi między Ameryką i Japonią położył kres tej niewyraźnej sytuacji. Rozmowa dwóch mężów stanu trwała zaledwie 3 godziny- zbyt mało, jak twierdzą pesymiści, by omówić olbrzymie problemy polityki Dalekiego Wschodu- zapewne jednak dość długo, by wymienić słowa, które są potrzebne, by stworzyć atmosferę wzajemnej ufności.

#### Mowa Trumana

Po powrocie do San Francisco Truman wygłosił przemówienie, w którym oświadczył, że między nim i gen. Mac Arthurem panuje całkowita zgodność poglądów we wszystkich punktach dotyczących polityki Dalekiego Wschodu. Japonia winna jaknajszybciej otrzymać pokój, by móc się dalej rozwijać.

Co do Korei, to zostało uzgodnione, że wojska amerykańskie nie zostaną tam ani chwili dłużej, niż będzie to konieczne dla pacyfikacji kraju i stworzenia zjednoczonej, demokratycznej i niepodległej Korei. Ameryka niema żadnych planów imperialistycznych wobec Korei. Truman podkreślił znaczenie stanowiska ONZ w sprawie koreańskiej i wyraził żal, że Zw. Sowiecki nie współdziałała w dążeniach pokojowych 50 zjednoczonych narodów: "Imperializm komunistyczny- mówił dalej- ma inne

plany. Sowiety dążą do rozciągnięcia kontroli nad innymi narodami. Weszły one na drogę polityki sowiecko-kolonialnej, co doprowadziło do tego, że podbiły i eksploatują teraz szereg narodów przedtem wolnych. Sowiety utrzymują silną i wielką armię. Wojska te zagrażają pokojowi w Europie i w Azji. Nie było w tej sytuacji innego wyboru, jak siłą odpowiedzieć na siłę. Będziemy zwiększać naszą produkcję broni, nasze siły zbrojne, lotnictwo, marynarkę i wojska lądowe. Jeśli Sowiety pragną pokoju naprawdę, mogą tego łatwo dowieść - i mogły to codzień zrobić, poczynając od 25 lipca, przez przyłączenie się do decyzji ONZ i przez polecenie Koreańczykom północnym, by zaprzestali prowadzić wojnę. Jeśli Sowiety naprawdę pragną pokoju - mogą tego dowieść przez usunięcie żelaznej kurtyny i umożliwienie wolnej wymiany informacji i myśli.

Lecz dopóki Sowiety tego nie uczynią, jesteśmy zdecydowani rozbudowywać wspólne siły obronne wolnego świata."

### Front koreański

Front koreański w praktyce przestał już istnieć, armie komunistyczne nie stawiają zorganizowanego oporu. Ostatnią większą bitwę stoczono o stolicę północnej Korei Pjongjang, która padła po trzydniowych walkach. Komunistyczny rząd i jego sowieccy doradcy zbiegli za granicę do Mandżurii. Mac Arthur zrzucił wielki desant spadochronowy o 60 km. na północ od Pjongjang, by odciąć odwrót uciekającym komunistom. Coraz to większe ich grupy oddają się w niewolę.

Oczyszczanie kraju i walki partyzanckie mogą potrwać jeszcze kilka miesięcy, lecz w zasadzie kampania jest zakończona. Stało się jasne, że Rosja pozostawiła Koreańczyków własnemu losowi, a Chiny udało się uspokoić obietnicą (nieoficjalną) uznania rządu chińskiego przez Stany Zj., po zakończeniu wojny koreańskiej.

### Kłeski Francuzów w Indochinach

Tymczasem w Indochinach wojska francuskie poniosły szereg klęsk i musiały ewakuować cały pas pograniczny z Chinami. Stolica Hanoi jest już zagrożona. - Francja zwróciła się do Ameryki z prośbą o pomoc i otrzymała zapewnienie, że dostanie uzbrojenie i samoloty wartości 12 milionów dolarów; w żadnym jednak wypadku niema mowy o pomocy militarnej. Stany Zjednoczone oddawna doradzały Francji, by zgodziła się na pełną niepodległość Indochin; uważa się tam także, iż popierany przez Francję prezydent Indochin Bao Dai jest niepopularny wśród swych rodaków. Gdyby kraj był niepodległy, możnaby było udzielić mu pomocy na wypadek agresji komunistycznej, jak to się stało na Korei w wojnie, którą Stany uważają za nawpół kolonialną, nie chcą brać one udziału bezpośredniego.

### Odprawa satelitów w Pradze

Do Pragi czeskiej przybył Mołotow, wyznaczając tam spotkanie ministrom Spr. Zagranicznych ośmiu państw satelickich - Polski, Węgier, Rumunii, Niemiec wschodnich i t.d. Celem tej narady, a ściślej mówiąc odprawy, jest sprawa ustosunkowania się do Niemiec zachodnich w związku z ich uzbrojeniem. W wyniku tej konferencji spodziewane jest dalsze, bardzo ścisłe, powiązanie polityki państw satelickich z Niemcami wschodnimi.

M.

### GROŹBA INFLACJI

Instytut Badania Koniunktur w Szwecji obliczył, że suma dochodu narodowego wzrośnie w roku bież. o miliard koron, z czego 800 milionów przypadnie ludności, zaś 200 mil. kr. - skarbowi państwa. Doskonała koniunktura, utrzymująca się już drugi rok, wywołała nadmiar pieniędzy wśród ludności w porównaniu do ilości towarów, które można nabyć. Oszczędności nie znajdują odpływu, n.p. ku budownictwu, które jest ograniczone przez ustawy. Są to warunki inflacyjne i wyżka cen towarów jest naturalnym ich wynikiem, tym bardziej, że ceny wielu surowców zagranicznych wzrosły. W Szwecji podwyższono cenę wełen i tekstylii, zapowiedziano wyżkę cen kawy, czekolady, wódki, taryf pocztowych, telefonicznych i kolejowych. Zwiazki robotnicze występują wskutek tego z żądaniem podwyżki płac, n.p. kolejarze domagają się 15%, a tramwajarze 20%. Według danych oficjalnych, wskaźnik cen wzrósł już o 11%.

## ZA KULISAMI NAGRÓD NOBLA

Za parę tygodni Sztokholm będzie świadkiem rozdania nagród Nobla. Wydarzenie to co roku skupia na sobie uwagę całego cywilizowanego świata. W roku bieżącym nagrody Nobla obchodzą swe 50-lecie i w związku z tym ma się ukazać szereg publikacji, oświetlających działalność fundacji.

Alfred Nobel, wynalazca i przemysłowiec, zmarł w San Remo w r. 1896, pozostawiając olbrzymi jak na owe czasy majątek 31 milionów koron, i przeznaczając go testamentem na ufundowanie nagród dla genialnych badaczy naukowych i pisarzy.

Po czterech latach pracy, specjalna komisja ułożyła Statut Fundacji, mocą którego z zysków od kapitałów udziela się rok rocznie pięć nagród. Okażdziej nagrodzie decyduje wskazana przez Nobla instytucja: w dziale medycyny - Instytut Karoliński w Sztokholmie, w dziale fizyki i chemii - Akademia Umiejętności, w dziale literatury - Akademia Szwedzka, składająca się z osiemnastu "nieśmiertelnych", wreszcie o nagrodzie pokoju decyduje specjalna komisja parlamentu norweskiego w Oslo.

Decyzje każdej z tych instytucji są nieodwołalne, a posiedzenia ściśle tajne. Żadne sprawozdania i protokoły nigdy nie są publikowane i wybór kandydatów osłania głęboka tajemnica, co zresztą wywoływało nieraz sprzeciw opinii publicznej.

W roku ubiegłym naprzykład nagrody literackiej nie dano nikomu - ale nikt nie zna kulis tej decyzji. Tym większą budzi ciekawość kto będzie laureatem w roku jubileuszowym.

W każdym razie Akademia postanowiła wydać obecnie księgę pamiątkową, w której część tajemnic będzie odsłonięta, ale jedynie dla okresu pierwszych 25 lat działalności fundacji, t.j. do roku 1925 włącznie.

Dla nas okres ten jest wyjątkowo interesujący, gdyż wtedy otrzymali nagrody dwaj polscy laureaci, Sienkiewicz i Reymont. Później Polacy już nagród literackich nie mieli. Jeśli chodzi o cyfry, to Francja zajmuje I miejsce w dziedzinie literatury, mając 7 nagród, Niemcy i Anglia po 5, Rosja ma tylko jedną nagrodę (Bunin - emigrant polityczny - w r. 1933).

Podział wszystkich nagród Nobla, naukowych i literackich, był następujący:

Ogółem nagrodzono 249 osób z pośród 22 narodów. Na pierwszym miejscu stoją Niemcy (46 nagród), na drugim Anglia (40), dalej Ameryka - 39, Francja - 30, Szwajcaria i Szwecja po 14, Rosja - 2. Warto zaznaczyć, że jedyną osobą, której nazwisko powtarza się na liście laureatów dwukrotnie jest Polka, Maria Skłodowska-Curie, która pierwszy raz otrzymała nagrodę wraz z mężem w r. 1903, drugi zaś raz za odkrycie radu w r. 1911.

O kulisach przyznawania nagród Nobla dowiedzieć się można coś niecoś ze wspomnień ogłoszonych przez Jana Lorentowicza, oraz Konrada Czarnockiego, który między rokiem 1920-1926 był attaché poselstwa polskiego w Sztokholmie. Podczas jego urzędowania przyznana została (w 24 r.) nagroda Władysławowi Reymontowi. Ze strony polskiej wysunięta została jeszcze jedna kandydatura, Stefana Żeromskiego, która jednak ostatecznie przepadła.

W tym miesiącu przypada 25-a rocznica śmierci wielkiego twórcy "Ludzi Bezdomych", jest więc na czasie przypomnienie historii jego kandydatury.

Ministrem pełnomocnym Polski w Sztokholmie był wtedy Zygmunt Mi-

### MARGINES

Chyba nie więcej niż jeden na stu spośród emigrantów może sobie powiedzieć, że spełnił obowiązek pozostając w r. 1945 za granicą, podczas gdy trzeba było wrócić, by wraz ze swoimi walczyć. Kto wie, czy to potajemne poczucie winy nie jest największą przeszkodą porozumienia tych co zostali, z tymi, którzy umieśli głowy dopiero po stoczeniu beznadziejnej walki?

Wydaje się, że głównym zajęciem intelektualnym emigracji politycznej jest wynajdywanie ideowych zasadnień dla filozofii nierobienia niczego.

Mówi się, że emigracja czeka na wojnę. Tymczasem wojna, jak wiadać z niedawnych doświadczeń, niekoniecznie oznacza wyzwolenie.

Rewolucje zawsze przychodzą z góry. Najczęściej sprawcą przewrotu społecznego jest warstwa, która stoi najwyżej umysłowo. Często jednak nie jest ona ta, która również moralnie przewyższa inne.

chałowski. Urzędowanie jego zapisało się nie tylko uzyskaniem nagrody Nobla dla Polski, ale i nawiązaniem doskonałych i bliskich stosunków z elitą szwedzkiego życia umysłowego. Wtedy to został zawiązany "Szwedzko-Polski Komitet Studiów", wydano szereg tomów tłumaczeń z literatury polskiej, m.in. "Wierną rzekę" Żeromskiego, która miała ogromne powodzenie (w tł. Ellen Wester, która przełożyła również "Pana Tadeusza") i rozeszła się w kilku wydaniach. To natchnęło Michałowskiego i Czarnóckiego do forsowania kandydatury Żeromskiego na nagrodę Nobla, mimo, że kandydatura Reymonta złożona została przez Akademię Umiejętności już o kilka lat wcześniej.

Nie było jednak przeszkód do przedstawienia drugiej kandydatury tym bardziej, że według opinii znawców szwedzkich Reymont nie miał żadnych szans, a po wydaniu pierwszego tomu "Chłopów" w r. 1919 - który nie miał powodzenia w Szwecji - wydawca Bonnier zaniechał druku następnych tomów.

O książce Żeromskiego napisało entuzjastyczne recenzje aż czterech członków szwedzkiej Akademii, m.in. takie "asy" jak prof. Fryderyk Böök i znakomity poeta Anders Osterling. Można ich było uważać za nawpół zdobytych dla kandydatury Żeromskiego, zaś "klimat" polityczny był przychylny dla kandydatury Polaka. Polska była wtedy świeżo po odzyskaniu niepodległości popularna; jedynym groźnym kontrkandydatem był Knut Hamsun.

Stworzenie atmosfery przychylniej wśród Akademików wymagało tysiącznych zabiegów, doskonałej orientacji w skomplikowanej sieci stosunków, zależności, ambicji, a przede wszystkim dobrych kontaktów osobistych, które w Szwecji grają rolę bodaj decydującą.

Referentem literatur słowiańskich w Akademii był prof. Gustav Jensen (autor pierwszego szwedzkiego tłumaczenia "Pana Tadeusza") i napisał on referat bardzo przychylny. Zmarł jednak w r. 1922, stanowisko jego zaś objął prof. A. Kalgren, redaktor Dagens Nyheter.

Prof. Böök, z Lund, głośny krytyk literacki i kierownik działu literackiego "Svenska Dagbladet", miał bodaj wpływ decydujący. Opracowywał on w tym czasie monografię Tegnera, największego poety szwedzkiego z okresu romantyzmu. Tegner zaś w czasach młodości bawił w Polsce, gdzie był korepetytorem w domu Engeströma, posła szwedzkiego na dworze Stanisława Augusta. W związku z tym prof. Böök pojechał do Polski, by na miejscu odszukać ślady po wielkim poecie, i poznał się bliżej z naszym krajem i literaturą. Odwiedził wtedy również Żeromskiego, a wrażenia swe opisał w książce "Resa till Polen".

Drugi z akademików przychylnych, prof. Osterling, był autorem studium o twórczości Z. Krasińskiego, a po ukazaniu się przekładu "Urody Życia" i "Popiołów", poświęcił im obszernie i doskonałe artykuły w "Svenska Dagbladet".

W międzyczasie - gdyż cała historia trwała parę lat - dostał nagrodę Knut Hamsun, potem Anatol France, - wydawało się, że powinna przyjść wreszcie kolej na Żeromskiego. Tymczasem na 2-3 miesiące przed posiedzeniem Akademii ukazał się w Polsce "Wiatr od Morza" Żeromskiego. Prasa niemiecka natychmiast zaatakowała ten utwór, jako wyraz polskiego imperializmu i germanofobii, co w Szwecji znalazło echo. Prof. Böök zmienił opinię i napisał ostry artykuł o Żeromskim. Tym samym kandydatura jego została przekreślona.

W tym stanie rzeczy poselstwo ówczesne, by ratować co się da, przetrzucił cały nacisk propagandowy na Reymonta. W pośpiechu wydano trzy pozostałe tomy "Chłopów", prof. Kalgren zgodził się poprzeć kandydaturę Reymonta i w ten sposób owoc wieloletnich zabiegów nie został zmarnowany. Polak nagrodę dostał.

Była to ostatnia nagroda Nobla jaką Polska otrzymała. Po r. 1926 sympatie do Polski spadły, personel legacji zmieniono, nowi urzędnicy nie potrafili utrzymać stosunków i kontaktów ze szwedzkimi kołami intelektualnymi i naukowymi. Sprawę nagród Nobla zaniedbano.

Jeśli nawet nie było w literaturze nazwisk na miarę Żeromskiego, to mieliśmy przecież uczonych na miarę światową, napewno godnych nagrody. Dzisiaj niestety Polska nie może brać udziału w tej szlachetnej konkurencji, choćby dlatego, że Szwedzi nie uważają twórczości w bolszewickim świecie za wolną, i kandydatów z tamtej strony nie biorą pod uwagę.

Set.

---

PROSIMY O WPLACENIE PRENUMERATY ZA PAŹDZIERNIK.

---

## WIADOMOŚCI Z KRAJU

W WARSZAWIE odbyła się 10 bm. wspólna narada Politbiura i prezydium SL, to jest przybudówki wiejskiej partii komunistycznej. Ze strony SL brali udział W. Kowalski, J. Niecko, Baranowski, Ignar, Wycech, Juszkiewicz, Banach i Ozga-Michalski. Postanowiono zaostriżyć nacisk kolektywizacyjny i uzgodniono nazwiska ludowców, którzy mają być zlikwidowani. O ostatnich aresztowaniach wśród ludowców w wyniku tej narady piszemy na str. 3.

NA POŁUDNIE od Hrubieszowa założono pierwszy w Polsce centralnej sowchoz-olbrzym. Obejmuje on 12-16 tys. hektarów doskonałej ziemi. Ostatnio buduje się tam 183 domy dla pracowników, zaopatrzone w najnowocześniejsze urządzenia, łazienki i t.p. Częste napaści partyzantów na ten sowchoz noszący nazwę "Gigant" sprawiły, iż robotnicy miejscowi otrzymali prawo noszenia broni i wychodzą na robotę z karabinami na plecach.

SUROWY WYROK na grupę młodzieży szkolnej i akademickiej, oskarżonej o przynależność do tajnej organizacji, wydano w Warszawie. Student Ryszard Karwacki skazany został na 10 lat, Antoni Ruszczak na 5 i pół r. więzienia, Wanda Winiarska na 6 l., Maria Winiarska na 4 i pół roku.

"DAR POMORZA" I "ZEW MORZA", statki szkolne, odbyły podróż do Odessy i do Leningradu. "Zew Morza" z załogą 37 Z.M.P.-owców w drodze powrotnej zaczął przeciekać i statek musiał się zatrzymać w Sztokholmie dla naprawy.

MIEDZYPANSTWOWY MECZ bokser-

ski Polska-Finlandia rozegrany został w Warszawie z wynikiem 12:4 na korzyść Polski.

OGROMNY BRAK SIŁ roboczych daje się odczuwać w kraju w związku z rosnącym uprzemysłowieniem. Dla wykonania planu sześcioletniego potrzeba 2 miliony nowych robotników, których reżim ma nadzieję zdobyć, kolektywizując wieś. Jednocześnie kładzie się wielki nacisk na zwerbowanie jak największej liczby kobiet, nawet do tych działów przemysłu, które wymagają dużej siły fizycznej, jak n.p. na budowach i przy ładowaniu towarów w portach.

CORAZ WIĘCEJ podręczników dla szkół polskich piszą Rosjanie, ponieważ autorowie polscy tego "nie potrafią". W roku obecnym obowiązują w szkołach następujące podręczniki: Miszulin "Historia Starożytna", Jefimow "Historia Nowożytna", Gołubkow "Literatura Rosyjska", Michajłow "Zoologia".

NOWA LINIA KOLEJOWA uruchomiona została między Nasielskiem i Pułtuskim. Oddano do użytku 2 nowozbudowane mosty drogowo-kolejowe w Toruniu i Płocku.

PRZYROST NATURALNY w Polsce wynosił za r. 1948 17,9 na tysiąc mieszkańców. Jest to najwyższa cyfra za ostatnich lat 50.

DWIE GRUPY MŁODZIEŻY, absolwenci szkół średnich i przygotowawczych kursów uniwersyteckich, wysłane zostały do Rosji na studia wyższe.

CORAZ WIĘCEJ LUDZI w kraju odbywa praktyki religijne potajemnie, zwłaszcza śluby i chrzty.

## PRZEGLĄD PRASY

Nowy numer "Robotnika" z Londynu, organu PPS, podaje wiadomość, że wkrótce odbędzie się II Zjazd PPS na obczyźnie. Pierwszy odbył się w r. 1948. w Pont à Lesse.

W tymże numerze min. Kwapiński ostro atakuje osławione "sprawozdanie Komisji Rady Narodowej" i stwierdza, że:

"1. Podane przez komisję cyfry nie są ścisłe. 2. Zestawienie jest niepełne i pomija świadomie pozycje, oddane pod opiekę osób, nie wymienionych w sprawozdaniu komisji. 3. Sprawozdanie ukrywa osobliwe wydarzenie, jakie na krótko przed śmiercią s.p. prezydenta R.P. nastąpiło w jego siedzibie, przynosząc skarbowi państwa poważne straty."

Jeśli chodzi o sumy, które p. Kwapiński wypłacił z pieniędzy, będących w jego dyspozycji, na potrzeby rządu - to stało się to w porozumieniu z ówczesnym premierem, gen. Borem-Komorowskim.

W "Myśli Polskiej", organie Str. Nar., znajdujemy ostry atak na sanację i jej metody, które doprowadziły do stoczenia się walk politycznych wśród Polaków na poziom Grajdołka. Tak n.p. sanacja wymyśliła, że

to z winy PPS nie doszło do porozumienia w ostatnim kryzysie. A to dlatego, że p. Ciołkosz zjawił się na konferencję u p. Zaleskiego z pieskiem na smyczy(?) i w czasie rozmowy spoglądał cały czas niegrzecznie na zegarek.

"A wszystko to razem nieprawda i bzdura, - pisze "Myśl Polska" - spór między Polakami nie zależy bynajmniej od humoru p. Ciołkosza ani od takiego czy innego składu delegacji... Spór jest jasny i prosty, i nie uda się go zaciemnić ani ściąganiem sprawy na poziom personalnych utarczek ani przesłanianiem go anegdotkami... Chodzi po prostu o to, czy prezydent Zaleski i jego partia podporządkują się większości ruchów politycznych polskich i wykonywać będą władzę nie tak, jak to sobie obmyśliła przed kilkunastu laty grupa pułkowników, ale tak, jak wykonywuje się ją w całym wolnym świecie, to znaczy zgodnie z wolą większości. Wszystko inne to są kruczki. Kruczki niegodne powagi sprawy, czy polegają one na tworzeniu coraz to nowych rzekomych "partii", czy na głoszeniu tezy, że wśród Polaków większość mają przeciwnicy wszelkich ruchów politycznych, czy na odwracaniu uwagi ku sprawom personalnym, czy na zawiłych interpretacjach konstytucji."

W d.c. pisze "Myśl Polska", że walka mafii sanacyjnej z polskimi ruchami politycznymi mogła odżyć tylko wskutek klęski, jaką Polska poniosła w ostatniej wojnie. W atmosferze rozpaczliwej otworzyła się rana przedwojenna, "rana spisku, klik, utożsamiania całości sprawy polskiej z pozostawianiem przy władzy, sprowadzanie polityki na teren graniczący z kryminalistyką". Pierwszy to raz w prasie polskiej napisano wyraźnie to, co wszyscy odczuwają i wiedzą:

"Gdyby nie klęską Polski, nie do pomyslenia byłoby, żeby ludzie odpowiedzialni za przedwojenne ciężkie przestępstwa przeciwko życiu, zdrowiu i wolności obywateli nie zostali posadzeni na ławach oskarżonych i nie ukarani. Twórcy systemu łamania prawa, rozkazodawcy napadów na profesorów, polityków, pisarzy - uszli w tej zawierusze, przycupnęli, odczekali dziesięciolecie. Nie dali jednak o sobie zapomnieć."

Szkoda tylko, że z tymi ludźmi prowadzono jeszcze niedawno jakieś "pertraktacje" i rozmowy.

+

"Morgon Tidningen", organ szwedzkiej partii rządowej (socj. dem.), zamieścił obszerny artykuł p.t. "Ofiara demokracji ludowej", zawierający opis życia i śmierci Pużaka. "Dokonana się jeszcze jedna zbrodnia komunistyczna w Europie wschodniej", pisze autor, a artykuł kończy stwierdzeniem, że ze śmiercią Pużaka "polska klasa robotnicza utraciła jednego ze swych najlepszych przywódców, nieugiętego bojownika o demokratyczny socjalizm. Jego bohaterska postawa była wspaniałym przykładem dla tych wszystkich, którzy przeciwstawiają się gwałtowi i tyranii niezależnie od tego, z której strony one pochodzą".

Józef Bisping:

LIST Z KANADY

Gdy kilka tygodni temu wyjeżdżałem ze Szwecji, przyjaciele zegrali mnie stereotypowym: "Pamiętaj, pisz!" i przypominali tylko już, co wyjechali przede mną i solennie obiecywali nie pisać, a potem nawet pocztówki nie można się było doprosić. Obiecałem i ja, że napiszę, ale z zamiarem dotrzymania. Obiecałem przyjacielom, że tak opiszę Kanadę, jak właśnie dla kogoś przybyłego ze Szwecji się przedstawia: podobieństwa i różnice, "widziane naszymi oczami".

Podróż morską przosła bez żadnych godnych uwagi sensacji. Płynęliśmy na północ od Szkocji, tym samym chyba szlakiem, co Wikingowie, którzy pierwsi przed tysiącem lat postawili stopę na ziemi kanadyjskiej.

Obaj z Adamem (mym towarzyszem

podróży) jesteśmy podnieceni tego wieczora, gdy zapowiedziano, że ujrzymy ląd kanadyjski. W zimnym wietrze, wiejącym gdzieś z arktycznych pustek, stoimy na mostku, wpatrując się w ciemność. Wreszcie, hen daleko, zamigotało nagle światło i im bliżej, tym wyraźniej i równiej zmiatał morze snop światła latarni morskiej. Czuliśmy w tej chwili, że to pierwszy bezpośredni kontakt z tym nowym lądem, na którym przeżyć mamy nowy rozdział życia.

Jednocześnie wiatr wiejący z zachodu przyniósł z sobą charakterystyczny zapach ładu, zapach jakichś głębin leśnych, dymu drzewnego, przyjazny i swojski. - Następne kilka dni płynęliśmy wzdłuż wybrzeży Labradoru poprzez ogromną zatokę św. Wawrzyńca, potem rzeką tejsze



nazwy, mijając rozrzucone grupami na brzegu farmy i miasteczka, a dalej jako tło za nimi - łańcuchy wzgórz i bezkresne lasy. Minęliśmy historyczny Quebec, stolicę i twierdzę kanadyjskich Francuzów i wreszcie zawinęliśmy do celu - portu rzecznego w Montrealu.

Wydaje mi się, że władze kanadyjskie (Ministerstwo Imigracji) szczególnie twardo dopilnowują obowiązku odpracowania kontraktu w kilku niepopularnych zawodach, jak farma, las, jeśli chodzi o D.P. i ludzi przybyłych na koszt IRO. Jeśli natomiast ktoś przyjeżdża prywatną drogą, nawet na wizę rolniczą, ma zawsze możliwość zwrócenia się do władz z wnioskiem o zwolnienie go z farmy czy lasu, zwłaszcza, gdy wykaże się możliwościami życia i zarobkowania w mieście (chodzi o znajomość języka i jakiegoś fachu). W moim wypadku władze zgodziły się na pozostawienie mi swobody wyboru zawodu.

Wówczas aktualna staje się kwestia pracy. Pod tym względem sytuacja wybitnie poprawiła się od mniej więcej pół roku, gdyż w związku z sytuacją polityczną produkcja znacznie się wzmożła.

Co do mieszkania, to tutaj nie ma z tym żadnych trudności. Kartki o pokojach do wynajęcia widać prawie na co drugim domu.

Pierwsze trudności zmniejszają się znacznie, jeśli nowoprzybyły ma się do kogo zwrócić o radę i wskazówki. Okres od przyjazdu do momentu, kiedy ma się pracę, mieszkanie i uregulowane życie jest nader trudny dla każdego. Słyszało i czytało się nieraz, że Polonia kanadyjska tak jest nieużyta i nieskora do pomagania przybyszom. To, o ile słyszałem, odnosi się do t. zw. "starej" Polonii, do której nowoprzybyli odnoszą się z pewną niechęcią. "Stara" Polonia to ludzie, przybyli tu 20-30 lat temu, dziś w większości zubożeni, posiadacze domów i samochodów, ale na niskim poziomie kultury i wykształcenia. "Nowa" Polonia podkpiwa ze starej, że tańczy po przyjeździe tu chodzili z zawieszonymi na szyi tabliczkami z wypisanym nazwiskiem i adresem, bo na wypadek n.p. zbłądzenia w mieście nie mogli się w żaden sposób dogadać, ani porozumieć. Nie wiem jak tam było z tymi tabliczkami, w każdym razie "stara" Polonia wydaje się wyznawać zasadę, że skoro oni po przyjeździe dostawali tego w skórę, zanim wśród pracy i wyrzeczeń dorobili się swęgo - to tak samo powinien tę "szkołę" dostać każdy nowoprzybyły. Wydaje im się czemś przeciwnym naturze, jeśli ktoś od razu dostaje pra-

cę umysłową jako wykształcony fachowiec, to też - podobno - lubią przybysza od razu oblewać zimną wodą, przedstawiając wszystko w najczarniejszych kolorach. Natomiast "młoda" emigracja, z której przedstawicielami stale się stykam, jest wczorowo uczynna i solidarna, nawet ludzie nieznanymi, nie mówią już o kolegach i przyjaciółach, ze Szwecji. Ja właśnie dostałem dzięki koleżeńskiej pomocy, no i odrobinnie szczęścia, dobrą i ciekawą pracę na piąty dzień po przyjeździe.

Zarobki są różne, pracownik fizyczny czy niższej kategorii umysłowy zarabia od 22 do 50 dol. na tydzień. Przeciętny zarobek to 30-35 dol., podatek jest niski w porównaniu ze szwedzkim, wszystkie potrącenia przy 35 dol. wynoszą 2,50. Za przyzwoity pokój płaci się 5-6 dol. tygodniowo, za dobre utrzymanie + przejazdy 2 dol. dziennie. Jak widać zatem niezły jeszcze margines zostaje po opłaceniu pierwszych potrzeb.

Tyle jeśli chodzi o sprawy konkretne, o pracę, mieszkanie, podstawy egzystencji. Ale jakie wrażenie robi Kanada, oglądana oczami szwedzkiego przybysza?

Człowiek nie żyje samą pracą i codziennym kieratem zajęć; atmosfera, nastrój dokoła panujący zabarwia każdą godzinę pracy czy wypoczynku. I to wcale nie jest mało ważne, czy ta atmosfera nam odpowiada, czy nie. Szwecja n.p. była dla nas zawsze duchowo obca i odległa i dlatego, mimo wygodnego życia i względnie dobrobytu, większość z nas czuła się tam źle. Kanada jest pod tym względem nieskończenie nam bliższa, na miejsce szwedzkiej sztywnej i zażenowanej, bezosobowej uprzejmości, jest tu pewna zamaszysta rubaszność, przygubrowatość jest jakaś bezpośrednia koleżeńskość.

Jednym z pierwszych wrażeń jest ogrom wszystkiego. Ogromne drapacze chmur, kolosalne domy towarowe (ten w którym ja pracuję ma 2.700 osób personelu), potężne wielokilometrowe mosty - czujemy się trochę, jak w krainie wielkoludów. Ale bardzo szybko oswajamy się z tym, zarówno jak z prawostronnym ruchem. Wkrótce już nie dziwią nas samochody policyjne, pędzące z opętaną szybkością wśród wrzasku syren przez tę gęstwą ruchu ulicznego (każdy na ten odgłos zjeżdża ze środka jezdni i przystaje, policja pędzi naprzekąd przez zielone i czerwone światła w tempie jakich 80 km. na godz.). Osobiscie dla mnie wielką przyjemnością i

plusem w porównaniu ze Szwecją jest tutejsza architektura. Może to tylko moje zdanie, ale dla mnie budownictwo szwedzkie było niezwykle brzydkie. Te budowle z żółtej cegły, te domy z malowanych desek, pozbawione cienia smaku czy fantazji... Tu buduje się domy z kamienia, pięknego, o miękko-szarym tonie. Wogóle architektura ładna i ciekawa, mieszanina wpływów angielskich i francuskich z przewagą tych pierwszych. Niektóre ulice jak przeniesione z Londynu. Śliczne kamienne kościoły.

Do pierwszych wrażeń należą oczywiście ludzie: na ulicy, w tramwaju, w kawiarni. Odrazu rzuca się w oczy mieszanina ludzka. Dużo kolorowych. Po jakimś czasie poznaje się poszczególne dzielnice: prócz dwóch wielkich, francuskiej i angielskiej, dość wyraźnie oddzielonych, jest dzielnica żydowska, chińska, ukraińska. Jest, dość luźna, dzielnica polska dawnej emigracji.

Typową cechą miasta kanadyjskiego jest ogromna ilość sklepów, lokali, zakładów, związanych z jedzeniem. Bary, knajpy, kawiarnie, owocarnie, chyba co drugi sklep ma coś z tym wspólnego, podobnie jak kiedyś w Warszawie. Jedzenie - po szwedzkich nieśmiertelnych köttbullar i stekt makrill, po słodkim chlebie z obrzydliwie miękką skórką - tu smakuje nadzwyczajnie i różnorodność jego jest niezmierna. Masa doskonałych owoców za bezcen. Jada się w knajpkach, prowadzonych przez Ukraińców i polskich Żydów, gdzie za 60-80 centów ma się wspaniały polski obiad. Gdy mowa o Ukraińcach, spieszę nadmienić, że niema tu żadnej niechęci między nimi a nami, odwrotnie, chętnie mówią po polsku i stosunki są dobro-sąsiedzkie. Podobnie z Litwinami. Oczywiście, obie strony unikają drażliwych tematów, których i tak tu i teraz nie rozwiążemy.

Dwie panujące narodowości w Montrealu, Francuzi i Anglicy, zachowują wiernie swe cechy narodowe. Anglicy sztywni, zawsze poprawni, bardzo przypominają Szwedów. Są tu w tym milionowym mieście w mniejszości, jest ich około 25%. Ale cały prawie świat business'u, wszystkie prawie wielkie firmy, sklepy, należą do Anglików. Oni mieszkają w luksusowej zachodniej dzielnicy miasta, wśród ciszy i zieleni ogrodów, w przepięknych czasach rezydencjach. Język angielski jest językiem business'u, moznaby rzec - językiem możnych tego świata. Francuzi napełniają gwarem, zgiełkiem i humorem ogromne połacie miasta, przeważnie biednie i ciasno zabudowane, podwórka zatłoczone dobudówkami, rojne od ciemnokochanych dzieci. Tak już, z przyczyn jeszcze przeze mnie nie zbadanych, ułożyły się stosunki: w mojej firmie na kierowniczych i półkierowniczych stanowiskach są wyłącznie Anglosasi. Natomiast windziarz, kelnerka w stołówce, większość personelu sprzedającego mają francuski język jako macierzysty. Do tego tematu powrócę jeszcze.

Józef Bisping

SPRAWY LOKALNE

W. HALSINGBORGU odbyło się dn. 15 b.m. Walne Zebranie Koła SPK. Wybrano nowy Zarząd w dotychczasowym składzie, z prezesem Teleszewskim i sekretarzem H. Zacheją.

NABOŻENSTWA ZAŁOBNE za duszę św.p. W. Witosa odprawione będą w Malmö, Borås, Vesterås, Jönköping i Norrköping.

POSZUKIWANY: Mieczysław Zarębski, ur. w 1924, podobno przebywał w Szwecji. Wiadomość do Redakcji.

Ogłoszenie

Statek-szkuner dwumasztowy, gotowy do dalszych podróży, do sprzedania. Cena 6000 kr. szw. Informacje (listownie) ing. Kotkas, Apotekarg. 16, I, Hälsingborg.

-----  
 Prenumerata "Wiadomości Polskich" kosztuje kr. 2.50 miesięcznie. - Redaktor przyjmuje w g. 14-16, w soboty g. 16-18. - Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

-----  
 Wydawca: Stanisława Dahn. Redaktor: Łukasz Winiarski.

-----  
 Adres Redakcji i Administracji: Riddarg. 25, I tr., ö.g. Tel. 60 16 31.